

Duchy Teksasu.  
Terlingua Ghost Town  
na fotografiach  
Czesława Sornata.



Terlingua Ghost Town, Teksas, fot. Czesław Sornat

Gdy przeprowadzałam się z New Jersey do Teksasu w 2013 r., moje wyobrażenie o tym stanie pochodziło głównie z westernów. Gregory Peck jako szlachetny kowboj, małe miasteczka z saloonami, do których wchodzi się przez kopnięcie nogą wahadłowych drzwi i nieograniczone przestrzenie z egzotyczną roślinnością. Teraz mieszkam w Austin, dużym i wciąż rozwijającym się mieście uniwersyteckim, nie przypominającym obrazu filmowego, ale wciąż w Teksasie są miejsca, w których zamknięty jest czas. Na odludziu można natknąć się na stare cmentarze, będące świadkami historii. Ile można wyczytać z pokrytych patyną czas nagrobków. Ilu ludzi straciło życie pracując w kopalni rtęci, ilu umierało po drodze, przemierzając

nieskończone przestrzenie krytymi wozami, zwanymi conestoga. Widząc tylko kamień nagrobny, z wystruganym nieudolnie nazwiskiem, lub nawet bez nazwiska, bo nie było czasu, trzeba było jechać dalej, widzimy ile ofiar pochłonęło zdobywanie Dzikiego Zachodu.

Jednym z takich teksaskich, historycznych cmentarzy jest Terlinqua Cemetery, położony obok miasteczka duchów (Ghost Town), w pobliżu niesamowitego Big Bend National Park, na zachodzie Teksasu. Zmarli na tym cmentarzu przewyższają liczebnie ilość mieszkańców miasteczka. Drewniane krzyże są chaotycznie osadzone w kopcach ziemi (często bez widocznych nagrobków), a zamiast okazałych pomników, porozrzucone są proste, kamienne nagrobki, z ręcznie rzeźbionymi ozdobami.





Terlingua Ghost Town, Teksas, fot. Czesław Sornat





Terlingua Ghost Town, Teksas, fot. Czesław Sornat

Większość spoczywających tu ludzi to górnicy, którzy zmarli z powodu zatrucia rtęcią, którą kopali. Prymitywne warunki pracy, brak wydajnego sprzętu górniczego w połączeniu z niedostateczną wentylacją, powodował regularne zgony. Oprócz górników pochowano tu także ofiary epidemii grypy z lat 1918-19. Bez nowoczesnej medycyny prawie każdy, kto zaraził się wirusem, umierał.

Na Cmentarzu Terlingua jest też grób weterana wojny secesyjnej. Wygląda na to, że ktoś od czasu do czasu odwiedza ten grób, gdyż pojawia się na nim amerykańska flaga.

Jedyna pora roku, kiedy cmentarz „ożywa” to meksykańskie obchody Dnia Zmarłych na początku listopada. Typowo monochromatyczny cmentarz zmienia się, rozświecła go gama kolorów, świec, serpentyn i kwiatów. Z majestatycznymi górami Chisos w tle, widok jest niezapomniany.

*Joanna Sokołowska-Gwizdka, red.*

\*

**Czesław Sornat**

**Terlingua Ghost Town Cemetery**































\*





















**Zobacz też:**

W pogoni za złotem